

Agnieszka Bartoszewicz  
*Piśmienność mieszczańska w późno-  
średniowiecznej Polsce*, Warszawa, Wy-  
dawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego  
2012, 348 s., bibliografia, indeksy osobowy  
i geograficzny, ilustracje, streszczenie w ję-  
zyku angielskim.

Każdego, kto sięgnie po tę książkę spodzie-  
wając się, że traktuje ona o „piśmienności”  
mieszczan, obywateli średniowiecznych miast  
Polski, spotka zawód. Przedmiotem rozważań  
Agnieszki Bartoszewicz jest bowiem w pierw-  
szym rzędzie posługiwanie się pismem przez  
instytucje miejskie – dla realizacji ich zadań,  
na ich użytek i w kontakcie z nimi. Odzwier-

ciędlą to dobrze spis treści: rozdziały poświęcone kancelarii miejskiej, pisarzom miejskim, pracownikom kancelarii i ludziom pióra obsługującym różne instytucje i samych mieszczan w kontaktach z władzami (rozdziały II, III i znaczna część IV) zajmują ponad połowę książki, a problematyka ta jest obecna także w pozostałych jej fragmentach.

Nietrafiony, moim zdaniem, tytuł jest po części wynikiem trudności w wypracowaniu polskiej terminologii dla zagadnień, które Bartoszewicz ujmuje w pojęciach i schematach zaczerpniętych z prac opublikowanych w języku angielskim. Słowo piśmienność funkcjonuje pod jej piórem na określenie samej czynności pisania, produkcji tej czynności, a także jako zamiennik terminu alfabetyzacja. Często też występuje w tej książce z przymiotnikiem pragmatyczna (pragmatyczna piśmienność), mającym wpisać jej badania w metodologię badań nad alfabetyzacją społeczeństw średniowiecznych. W ostatnich latach ich istotną część stanowi problematyka właśnie piśmienności pragmatycznej (*pragmatic literacy*), skupiająca się na tych procesach, które można by określić mianem biurokratyzacji instytucji świeckich i życia, i które prowadziły do gdzieś tam szybkiego, gdzie indziej wolniejszego rozwoju piśmienności świeckiej dla celów praktycznych. Pojęcie wprowadzone do polskiej literatury przedmiotu przede wszystkim przez Edwarda Potkowskiego i Annę A damska (ważną badaczkę tej problematyki na Zachodzie) stosowane jest w niej jednak przede wszystkim do określenia produkcji piśmienniczej, zarówno urzędowej, jak i różnego rodzaju tekstów „do użytku praktycznego” (inwentarze, księgi rachunkowe, raporty wszelkiego rodzaju, nawet spisy relikwii i odpustów), znacznie rzadziej spotykamy je w pracach, które zajmują się procesami społecznymi i kulturowymi, które do rozwoju tej piśmienności prowadziły.

Jest to problem kapitalny, dotyczący w pierwszym rzędzie społeczeństwa miejskiego i samego miasta, które jako pierwsze wydarły Kościołowi i monarsze monopol na posługiwanie się piśmiennym w celu dokumentowania swoich

działań i kontrolę nad nim. Jest to problem niezwykle ważny także w odniesieniu do krajów o późnej i słabej alfabetyzacji nie tylko w porównaniu z południem Europy (by pozostać w kręgu łacińskim: Włochy i Hiszpania), ale także z takimi regionami szybkiej urbanizacji, jak północno-wschodnia Francja, Niderlandy, Flandria czy Nadrenia. Uchwycenie dynamiki rozwoju alfabetyzacji społeczeństwa miejskiego w średniowiecznej Polsce jest jednak zadaniem trudnym z racji strat poniesionych przez archiwa miejskie już w średniowieczu i braku prywatnych archiwów mieszczańskich. Wymaga przeto opracowania nie tylko odmiennego od przyjętego przez historyków mających do dyspozycji obfity materiał źródłowy kwestionariusza, ale również przyjęcia nieco innego punktu wyjścia i odrębnych założeń badawczych.

Agnieszka Bartoszewicz uznała, że piśmienność mieszczan (bardzo rzadko stosuje inny, lepiej oddający przedmiot jej badań przymiotnik „miejska”), to ten typ posługiwania się piśmiennym i ten rodzaj pisanej dokumentacji, które związane są w ogóle z mieszczanami i z miastem jako organizmem mniej lub bardziej komunalnym (mającym choćby szczytkowy samorząd i swoje władze). Nie wyróżnia problemowo nielicznych w Polsce miast „dużych” (na polską miarę), rozbudowujących swoją biurokrację i swoją kancelarię na nieporównywalną z mniejszymi ośrodkami skalę (ale żałośnie skromną w porównaniu z dużymi miastami Zachodu, o włoskich komunach nie wspominając), choć rzecz jasna dostrzega i wielokrotnie podkreśla różnice między nimi a miastami średnimi i małymi. Wynika to z tego, że najważniejsze dla tej problematyki zadanie badawcze, jakim jest identyfikacja, opis i interpretacja procesów prowadzących do wzrostu znaczenia pisma i stopnia alfabetyzacji społeczeństwa miejskiego nie zostało przez nią podjęte, a same te procesy stanowią blade tło jej rozważań, ledwo zarysowane na podstawie badań polskich i zachodnich.

Zapewne przyczyną tego stanu rzeczy są wcześniejsze badania autorki, które przyniosły jej znakomitą orientację w archiwach

miejskich, w tym miast średnich i małych, i to po ich zasoby w pierwszym rzędzie sięgnęła, czując się tu na swoim gruncie. Najobszerniejszy w książce rozdział poświęcony został kancelarii miejskich, a ściślej temu, co pozostało z jej działalności: dokumenty i listy, księgi miejskie (ławnicze, radzieckie, wójtowskie, rachunkowe, przyjęć do prawa miejskiego, księgi testamentów), zbiory praw, „biblioteki” kancelarii miejskich. Luźne, na marginesie rozważań uwagi dotyczące stopnia rozwoju tych kancelarii, czasem porównywanych – zawsze powierzchownie – z kancelariami Wrocławia czy Gdańska (szkoda, że w niewielkim stopniu sięgnięto po porównania z Toruniem) nie dają wyobrażenia o rozwoju ustroju miejskiego, biurokratyzacji działań władz, dynamice zastępowania komunikacji ustnej (by pozostać przy terminologii stosowanej w tych badaniach) komunikacją na piśmie. To w istocie dosyć rudymenatny wykład, który do literatury przedmiotu wnosi jedynie bardzo bogatą ilustrację źródłową tyczącą zawartości tych ksiąg, nieusystematyzowaną jednak według wyraźnie sformułowanych problemów.

W rozdziałach poświęconych ludziom zawodowo lub przygodnie, ale za wynagrodzeniem, parających się piórem (rozdział III: *Pisarze miejscy* i rozdział IV: *Profesjoniści słowa pisanego*) Bartoszewicz stara się skategoryzować socjologicznie te grupy. Wyodrębnienie pisarzy miejskich jest zrozumiałe przy takim ujęciu tematu, ale ani określenie ich jako odrębna grupa zawodowa, ani wydobycie ich roli we władzach i życiu społeczności miejskiej nie może być w pełni badawczo satysfakcjonujące, jeśli nie jest poprzedzone wnikliwą analizą rozwoju kancelarii miejskich w różnych typach miast i ewolucji ich funkcji. Autorka nieustannie w książce użala się na trud kwerendy i znikome jej rezultaty przy takim, jaki jest, stanie zachowania źródeł (a dodałabym, stanie istnienia kiedykolwiek). Historiografia wszakże już od dosyć dawna posługuje się badaniami sondażowymi i analizą przypadków pojedynczych, by na ich podstawie sformułować wnioski ogólne, nawet całe modele. Autorka

wybrała jednak inną metodę, wypisów źródłowych, które posegregowała według urzędów i funkcji: zastępca pisarza, pisarz ławy, pisarz wójta, nie do końca rozszyfrowani przez nią *familiares notarii*. By określić pisarzy miejskich jako grupę zawodową sięga po tradycyjny dla „socjologizującego” studium formularz pytań o: ich obowiązki i kwalifikacje, zarobki i dochody z innych źródeł, stan majątkowy, miejsce w hierarchii miejskiej. Przytaczając określenia łacińskie i niemieckie, jakie wobec nich i ich zajęcia stosowano, nie zastanawia się jednak nad ich znaczeniem i funkcjonowaniem w miastach o różnej wielkości i zakresie samorządności, sama stosuje je z pewną dowolnością. Obowiązki i kwalifikacje, sposób wyboru i mianowania na tę funkcję, najpełniej, co oczywiste, opisane w odniesieniu do miast największych, nie składają się na obraz zmian, którym podlegało to zajęcie w raz z rozwojem kancelarii miejskiej i „upiśmiennieniem” działań władz. Co więcej, brak precyzji i dyscypliny terminologicznej, szczególnie widoczny w tych dwóch rozdziałach, wprowadza zamieszanie do jej w ywodów, a mniej zo rientowanego czytelnika może wprowadzić w błąd. Pisząc o wymaganiach stawianych pisarzom miast średnich i ich kwalifikacjach, autorka podaje przykład ze Świdnicy (1480), której nie sposób ze względu na jej wielkość i rangę zaliczyć do miast średnich. Podkreślone przy tej okazji (kandydowania na pisarza rady miasta niemieckiego, należącego do króla czeskiego i mającego rozległe kontakty handlowe), i słusznie, kompetencje językowe, których od pisarzy oczekiwano, nie zostały w żaden sposób zestawione z różną sytuacją etniczną i językową miast polskich. Miasta polonizowały się w różnym tempie i w pewnej niezależności od wielkości, swoje znaczenie dla wymaganej znajomości języków miały też interesy i kontakty zewnętrzne miast. Podobnie, wyliczenie pensji i innych gratyfikacji wypłacanych pisarzowi miejskiemu najpierw w miastach największych, potem średnich, wreszcie małych (w których zestawiono obok siebie Pilzno i Czc hów) bez uwzględnienia tych kontaktów, a przede

wszystkim dochodów miasta i kosztów utrzymania władz, pozostaje jedynie materiałem do dalszej obróbki.

Próba określenia pisarzy miejskich jako grupy zawodowej – przy takiej rozpiętości typów i wielkości tych miast oraz różnicach charakteryzujących ich kwalifikacje i samo zajęcie – jest nieprzekonująca badawczo. Czy był to zawód? W odniesieniu do pisarzy zatrudnianych w największych i najbardziej wymagających kancelariach miejskich można założyć, że tak, co potwierdzają odtworzone w literaturze przedmiotu biogramy nielicznych z nich i bogatsze przykłady z miast śląskich czy pruskich. W przebiegu ich karier, także tych przytoczonych w książce Agnieszki Bartoszewicz, daje się uchwycić powtarzający się szczebel – rektor szkoły. Był to zawód, jak zawody rzemieślnicze, jak zawód nauczyciela, jak zawód notariusza, często wędrowny, na początku kariery może nawet zawsze, ale nie ujęty w ramy organizacji cechowej. Ale tak jak szewcy – jak najbardziej przecież „cechowi” – nie tworzyli żadnej ogólnopolskiej grupy zawodowej, lecz grupę zawodową w danym mieście, a porównywanie zarobków szewców krakowskich z szewcami z Czchowa nie ma większego sensu, tak tym bardziej próba skonstruowania takiej ogólnopolskiej grupy zawodowej z pisarzy miejskich jest badawczo jałowa. Szkoda także, że postawiony przez autorkę ważny problem zatrudniania, i to w największych kancelariach miejskich, duchownych nie doczekał się jasnej wykładni. Kwestia ta wymaga drobiazgowej analizy najlepiej oświetlonych źródłowo przykładów, pozwalającej przede wszystkim wyodrębnić w tej grupie ludzi z niższymi święceniami, którzy plasują się w pewnym stopniu pomiędzy obydwoma stanami: duchownym i świeckim, co dobrze ilustrują także śladowe przez autorkę losy niektórych pisarzy i notariuszy. Co do tych ostatnich, omawiając ich zatrudnianie w kancelarii miejskiej (i nie tylko), autorka opiera się przede wszystkim na badaniach Krzysztofa Skupieńskiego. Błędnie jednak twierdzi, wąsko i jurydycznie pojmując notariat publiczny, że „ratusz, kancelaria miej-

ska i generalnie cały obszar funkcjonowania prawa miejskiego z definicji powinien stanowić środowisko obce instytucji notariatu publicznego” (s. 181). Jestem przeciwnego zdania; w świecie słabej penetracji prawa rzymskiego, ale praktyki społecznej opartej na rozwiązaniach wymagających już uwierzytelnienia instytucjonalnego i na piśmie, to właśnie ratusz – kancelaria miejska, sami rajcowie spełniali funkcje gdzie indziej (w innych regionach, w Kościele) wykonywane przez uprawnionych *apostolica* lub *imperiali auctoritate* notariuszy. Ta bliskość obu instytucji na tym się zresztą nie wyczerpuje. Zatrudnianie pełnoprawnych notariuszy publicznych w kancelariach magistratur miejskich, na czele z najwyższymi władzami, było regułą w komunach włoskich. I to pomimo ogromnego „rynku” notariuszy prowadzących własne „kancelarie”, koniecznych w świecie, w którym notariat przetrwał od czasów rzymskich i każda transakcja, nawet zatrudnienie mamki czy robotnika rolnego, opierała się na spisanej, notarialnej akcie. Potrzebne bowiem było urzędowi miejskiemu ich przygotowanie prawnicze, umiejętność szybkiego opanowania, a następnie posługiwanie się charakterystycznym dla danego miasta, „niepodrabialnym” formularzem wystawianych przez nie dokumentów i poświadczeń, wyższa niż zwykłych skrybów biegłość retoryczna, zwłaszcza w łacinie. Nie chcę tu porównywać miast polskich, nawet Krakowa, do miast włoskich, ale porównanie z rozwiązaniami stosowanymi w innych miastach, przynajmniej regionu niemieckiego prawa miejskiego i podobnie jak w Polsce ze słabo rozwiniętym notariatem publicznym, być może pozwoliłoby wyjaśnić i zinterpretować właściwie tę kwestię.

Ulubionym, nieco metaforycznym określeniem używanym przez autorkę w odniesieniu do pisarzy miejskich, a także innych osób zarabiających zawodowo lub tylko okresowo na pisaniu, jest termin „profesjonaliści słowa pisanego”. Wbrew temu jednak, co stara się wykazać autorka, wyodrębnieni przez nią ze społeczności miejskiej owi „profesjonaliści” to nie tyle jakaś grupa społeczno-zawodowa,

ile tak oznaczony pojemny worek, w którym znaleźli się sługa miejski obok adwokata, student (niekoniecznie uniwersytetu) obok nauczyciela w miejskiej szkole, kopista, drukarz i księgarz obok notariusza publicznego, nauczyciel prywatny obok pisarza w sądzie grodzkim. Wszyscy oni mieli być – skoro nie bardzo pasują do średniowiecznych intelektualistów Jacques'a Le Goffa – *les gens de savoir*, ludźmi wiedzy Jacques'a Vergera. Co ich łączy? Poza umiejętnością pisania i czytania z elementarną przynajmniej kompetencją retoryczną – sformułowania i zrozumienia pisma „urzędowego” czy listu – niewiele.

Pomysł badawczy Agnieszki Bartoszewicz był wszakże znakomity: uchwycić tych wszystkich w (dużym raczej) mieście, a najlepiej w samym Krakowie, którzy kompetencje te posiadać musieli z racji zajęć (np. tłumacze, studenci, kopiści) czy zawodu, a także z racji poświadczonych w źródłach stałych lub okazjonalnych funkcji (np. zastępcy sądowi, prokuratorzy itd.), wreszcie z racji funkcji wykonywanych dla całej społeczności, a wynikających z zajmowanej w niej pozycji (w tym elita władzy, także cechowa). Ale to nie oni powinni stać się właściwym przedmiotem badań, lecz te funkcje i te dziedziny życia mieszczan (szerzej, mieszkańców miasta), w których posługiwanie się pismem było niezbędne. Tylko takie podejście pozwoliłoby uchwycić rzeczywistych profesjonalistów, żyjących z pisania na potrzeby praktyczne władzy i mieszczan, odróżnić ich od tych, którzy pismem w sferze publicznej posługiwać się musieli, ale na tym nie zarabiali, i określić stopień uzawodowienia „piśmienności pragmatycznej”.

Jakie to dziedziny? Po pierwsze (kolejność może tu być różna) – obsługa władz miasta, ich zadań ustawodawczych, regulacyjnych, sądowych, informacyjnych. Po drugie, obsługa mieszkańców w kontaktach z władzami – różniąca się w charakterze w zależności od warstwy społecznej, możliwości i stopnia alfabetyzacji tych mieszkańców. W dużych miastach europejskich u schyłku średniowiecza w pobliżu ratusza

lokowały się liczne budy (namioty, stragany) zawodowych pisarzy prywatnych – wykonujących prawdziwy zawód, który wykształcił się właśnie po to, żeby świadczyć tę niezbędną mieszkańcom usługę. Ponadto zastępcy sądowi, wykształceni prawniczo lub tylko przygotowani praktycznie doradcy prawni i prokuratorzy, niezbędni, by postępowanie sądowe skończyło się sukcesem. Po trzecie, życie cechowe, przez autorkę w zasadzie pominięte: obsługa zarówno władz cechowych, jak i mieszkańców (nie wyłącznie członków cechów) w kontaktach z cechami. Po czwarte, także niezauważona przez badaczkę dziedzina życia mieszkańców miasta, w którą wkraczało pismo szybko i nachalnie, kontaktów z Kościołem (zarówno władz miejskich, cechowych, jak i „zwykłych” mieszkańców). Witrykami kościołów mogli być tylko ludzie znający pismo, elementem demonstracji prestiżu stało się posiadanie prywatnej indulgencji (dokument!), wpis do księgi brackiej, modlitwa „na książce”, nagrobek z epitafium. Po piąte, życie zawodowe, wymagające prowadzenia księgi kupieckiej, choćby w formie najprostszych rachunków, prowadzenia korespondencji, ale także przygotowania syna do przejęcia firmy, przewidującego jego szkolną edukację. Po szóste wreszcie, kontakty prywatne: rodzinne, sąsiedzkie, z towarzyszami zawodu, edukacja dzieci.

Wiele z wyliczonych tu kwestii znalazło się w książce Bartoszewicz (poza wspomnianymi, w rozdziale V: *Pismo w życiu mieszczan*), rozrzucone jednak po różnych fragmentach wywodów, podporządkowane szukaniu „profesjonalistów słowa pisanego” zagubiły charakter problemu badawczego. Przy zaproponowanym tu kwestionariuszu badawczym nie trzeba było opisywać stylu życia studenckiego (burdy, długi, zatargi z mieszczanami, „relacje męsko-damskie”), zupełnie niemieszczącego się w problematyce książki. Łatwiej byłoby uniknąć niejasności przy portretowaniu sług miejskich (terminologia źródłowa i badawcza, co prawda, nie ułatwiają tu zadania), zastanawiania się, czy chodzi o mężczyzn z tężyzną fizyczną i umie-

jętnością posługiwania się halabardą (pachołek miejski) czy o niekoniernie dobrze umięśnionych „ludzi wiedzy”. Miejski posłaniec (woźny) czy herold, okreśłani w źródłach nie zawsze synonimicznie *nuntius* i *praeco*, podobnie zresztą jak dzwonnik, z racji pełnionych funkcji nie mogli być analfabetami, ale czy mo zna ich okreśłić mianem „profesjonalistów słowa pisanego”? O czym świadczy występowanie pisarzy miejskich, a także rajców jako zastępców sądowych (wykluczyłabym zupełnie z tej problematyki poręczenie sądowe) i w ogóle (i od kiedy) tychże rajców społeczna „wielofunkcyjność” właśnie na tych polach, na których stosowanie pisma (czynne lub choćby tylko umiejętność jego czytania) było konieczne?

W późnośredniowiecznym mieście, także polskim, mającym wygląd, populację i samorząd, które bez wahania można okreśłić jako miejskie wedle średniowiecznych wyobrażeń, pismo staje się powoli wszechobecne. Jest widoczne we wnętrzu i nierzadko na fasadzie kościołów, jest, rzecz jasna, „wszędzie” w ratuszu, który musi się rozbudowywać, by pomieścić swoje archiwum (miejską „zakrystię”), jest w siedzibie cechu, bractwa religijnego (które prowadzi nie tylko swoją księgę wpisów doń, ale i swoje rachunki, i rejestruje swój majątek), jest wreszcie w domach prywatnych, co wykazuje także autorka. (Skądinąd, nie wykorzystano w pełni materiału, jaki dostarczają do tej kwestii testamenty i stosunkowo skromnie, ale jednak, zachowane inwentarze majątkowe). W tym mieście pismo traci stopniowo, ale nieubłaganie swoją majestatyczną i symboliczną funkcję, która cechowała jego bytowanie w społeczeństwie analfabetów, w którym tylko wtajemniczeni (duchowni) mieli dostęp do treści w nim zamkniętych. Staje się zrozumiałe nie tylko dlatego, że coraz więcej ludzi „zna litery”, ale także dlatego, że co raz częściej jest zapisem zrozumiałego języka, języka wernakularnego. Właściwa więc problematyka piśmienności pragmatycznej to równie stopniowe osvajanie się z tą nową i na wielką skalę obecnością pisma w pejzażu miejskim i w życiu mieszczan, to powoli

poszerzający się dostęp do niego i uczynienie żeń przez świeckich mieszkańców miasta narzędzia komunikacji i pamięci.

Książka Agnieszki Bartoszewicz nie otwiera, niestety, nowego pola badawczego. Z kilku powodów. Źle skonstruowany kwestionariusz uniemożliwił odsłonięcie problematyki, która kryje się za terminem piśmienność mieszczańska/miejska czy piśmienność pragmatyczna. Z pola widzenia znika cały proces kulturowy i społeczny wkraczania pisma w kolejne dziedziny życia miejskiego. Co więcej, brak w zasadzie (poza detalicznymi, jednostkowymi dywagacjami) analizy zgromadzonego materiału źródłowego, pogłębionej typologii (czy choćby skromniej, klasyfikacji) miast, ujęcia bardziej diachronicznego spowodował, że nawet kwestionariusz zrealizowany przez autorkę jest w niewielkim stopniu problemowy. Książka Agnieszki Bartoszewicz, oparta na bardzo szerokiej kwerendzie źródłowej i sporej, choć może nie najlepiej wykorzystanej literaturze przedmiotu, przypomina bardziej usystematyzowane według przyjętego przez nią podziału wypisy źródłowe niż monografię tytułowego tematu. I jako zbiór wypisów będzie z pewnością szeroko i z wdzięcznością wykorzystywana przez tych badaczy, którzy sięgną po tę problematykę raz jeszcze, by oświetlić pasjonujące badawczo zagadnienie konsekwencji rozwoju miasta średniowiecznego, jego instytucji, „biurokratyzacji” władzy, „upiśmiennienia” życia społecznego dla fundamentalnej transformacji kulturowej, jaką było przejście od oralności do piśmienności.

*Halina Manikowska*